Rok XXXIII | Niedziela 21 marca 1926 | Należytość pocztową opłacono ryczałtem. | Nr. 12

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna 20 zł., — kwartalna 5 zł. Zagranicą rocznie 24 zł. Numer poj. 50 gr. Cena ogłoszeń: 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.

Redakcja i Administracja: Lwów, ul. Ormiańska 13.
Konto czekowe P. K. O. Warszawa Nr. 151.755.

Praca katolicko-społeczna w parafji.

I.

Z woli Bożej i z „dobrej woli“ własnej powołani jesteśmy do stanu kapłańskiego i obdarzeni wieloma łaskami w tym celu, abyśmy nietylko mogli zbawiać swe dusze, ale przedewszystkiem, abyśmy skutecznie pracując nad zbawieniem dusz innych, rozszerzali na ziemi chwałę Bożą i królestwo Chrystusowe.

Zadanie to szczytne, ale i trudne. To też rozumiejąc dobrze to posłannictwo, musimy równocześnie pamiętać na słowa św. Pawła Apostoła, że kapłan ma być „wszystkiem dla wszystkich“ — i za Zbawicielem naszym powtarzać owe żałosne słowa: „Żal mi tego ludu, a nie mają coby jedli“ (św. Mar. 8, 2). Stąd obowiązkiem naszym pasterskim jest przysparzać temu ludowi tak chleba duchownego jak i cielesnego, tak światła Bożego, jak ludzkiego, w myśl słów poety Krasińskiego:

„Ciałom wszystkim rozdać chleba,
Duszom wszystkim — myśli z nieba.
Nic nie spychać nigdy w dół,
Lecz do coraz wyższych kół
Iść przez drugich podnoszenie,
Bo cel światów — szlachetnienie“.
(Psalmy Przyszłości).

Prawdziwy zatem kapłan-pasterz, pracownik na niwie serc ludzkich, idąc za głosem papieża Leona XIII powinien „wyjść z zakrystji“, wejść w bliższe stosunki z ludem, ze społeczeństwem i bez uszczerbku dla swej pracy kościelnej powinien zająć się dolą i niedolą, odczuć jego potrzeby, nieszczęścia, smutki, służyć radą, pomocą nietylko moralną, ale też materjalną — jednem słowem — ma się imać pracy katolicko-społecznej — „multi enim dicunt, quis ostendit nobis bona?“ (Ps. 4, 6.).

Jak pojmować tę pracę, poucza nas z jednej strony statut „Związku katolicko-społecznego“, założonego w r. 1906 przez ś. p. biskupa Pelczara, pouczają nas piękne listy pasterskie naszych biskupów, a w szczególności ś. p. Arcybiskupa Bilczewskiego i ś. p. Biskupa Pelczara, którzy w ślad za wskazówkami p. Leona XIII. nawoływali do pracy także poza-kościelnej, — z drugiej strony poucza zdrowy nasz rozum i doświadczenie życiowe, mówi owa „multitudo copiosa“ socjologów naszych i obcych, piszących w tej sprawie wiele.

Mimo to praca ta „poza-zakrystyjna“ nie jest tak w całej Polsce widoczna, nie wydała tak obfitych plonów, jak np. w Poznańskiem, gdzie postęp narodu pod względem religijnym idzie w parze z pracą duchowieństwa na polu oświatowem, gospodarczem i społecznem. Widzimy wprawdzie, jaki postęp zrobiła praca oświatowo-społeczna w rolnictwie, przemyśle i handlu u pobratymców naszych Czechów, Niemców i innych narodów, u nas jednak coś kuleje, niedomaga. Przypatrzmy się obozowi socjalistycznemu. Pod czerwonym sztandarem życie kipi wprost, kotłuje się, w katolickim zaś obozie praca idzie spokojnie, wolniuteńko. U socjalistów każdy niemal szeregowiec to wielki agitator, wykorzystujący każdą prawie chwilkę i sposobność przy zabawie, przy pracy dla swych celów. U nas mało tej ruchliwości i zapału, u nas raczej bierność i defenzywa, kiedy tam rozpęd i na większą skalę ofenzywa.

Dlatego odzywają się głosy i duchownych i świeckich, aby tę pracę katolicko-społeczną jakoś ożywić, czy zreformować w tem świętem przekonaniu, że akcja ta nietylko dobra i pożyteczna, ale i konieczna tak dla społeczeństwa, jak i dla samego duchowieństwa, tak ze względu na obronę wiary katolickiej w narodzie naszym, jak i ze względu na troskę o dobro ludu polskiego.

Na dowód tego niech posłużą słowa X. Huondera w ascetycznem dziełku: „U stóp Mistrza“ (str. 111—12) „Ileż to wpływu, ile miłości może zdobyć Kościół, jeżeli za przykładem swego Boskiego Mistrza okaże zrozumienie i zainteresowanie także dla gospodarczych potrzeb ludu przez pracę społeczno-charytatywną! A naodwrót, jakże wiele ucierpiał Kościół i stracił wpływ tam, gdzie stanął stronniczo po stronie panów i majątku, i nic, albo mało zrobił, żeby biedny lud dźwignąć z ucisku, albo wreszcie zamknął się lękliwie w świątyniach i w zakrystjach. Jakiż tego skutek? A no, zostawiono tam księdza samego, w zacisznej samotności. Cóż to było, że w Chota Nagpur (Indje wsch.) powstał taki silny ruch ku chrześcijaństwu i w ciągu kilku lat

zaprowadził tysiące na łono Kościoła? Oto prawdziwie apostolski obrońca ludu O. Lieviens T. J. ujął się za uciskanymi i lud ten cisnął się do niego, jako do wybawcy i oswobodziciela swego".

W teoretycznem zagadnieniu o pracy katolicko-społecznej pomijam ważne wskazówki, podane do tej akcji w listach pasterskich, w aktach dwóch ostatnich synodów diecezjalnych przemyskich, gdzie wiele jest rad i wskazówek, jak pracować w parafji na polu religijno-moralnem, na polu społeczno-narodowem, na polu oświaty i miłosierdzia chrześcijańskiego, na polu ekonomicznem, a poprzestanę na kilku myślach wytycznych, aktualnych, bez cienia jednak jakiejś zarozumiałości.

Jedną z głównych wad narodowych polskich — to niejedność, to brak poczucia spójności, brak organizacyj silnych, których dotąd nawet wielka miłość Ojczyzny wypełnić nie zdołała. Ta to właśnie wada utrudnia nam wielce pracę wszelką, a zwłaszcza pracę społeczną. Pod tym względem przykładem służyć powinni nam Czesi, Niemcy i synowie Izraela, u których czasem jedno mrugnięcie powiek męża zaufania wystarcza do porozumienia, — u których organizacja odgrywa wielką w życiu rolę.

Taką organizacją, działającą u nas na niwie katolicko-społecznej mógłby być albo ożywiony „Związek katolicko-społeczny", albo Poznańskie Zjednoczenie Stowarzyszeń, w łonie którego pracują diecezjalne Związki i podlegające im parafjalne Stowarzyszenia młodzieży, kobiet i robotników.

Jedną z najważniejszych prac organizacyjnych w obecnej chwili powinno być ujęcie młodzieży męskiej w parafji w t. z. Katolickie Stowarzyszenie młodzieży polskiej — po miastach i po wioskach, jak to widzimy w Poznańskiem, w diecezji krakowskiej i w innych potrochu, gdzie zabrano się ochoczo do tej zbożnej pracy w tem przeświadczeniu, że wyłomy powstałe w pojęciach i obyczajach naszych wiosek i miast po wojnie, trzeba zawczasu naprawiać odpowiedniemi środkami. Zwrócono więc tam baczniejszą uwagę na dorastającą młodzież, która opuściła szkołę, lub wróciła z koszar wojskowych, z braku może opieki i silnej ręki najwięcej jest narażona na złe wpływy. Młodzież ta, przyszłość narodu, często z nudów, ot tak dla zabicia czasu wałęsa się w niedzielę, czy święta, dopuszcza się tu i ówdzie różnych psot i wybryków, wolny czas spędza przy kartach, lub przy kieliszku, marnując czas drogi i zdrowie drogie — a te „cielęce czy kozłowe lata" mszczą się na niej i społeczeństwie. Aby temu zaradzić, trzeba zająć się tą młodzieżą, dać jej dobrą organizację.

Czem są takie organizacje, poznały to kulturalne narody Zachodu i ich kraje pokryły się siecią znakomicie prowadzonych stowarzyszeń. I na ziemiach polskich napotykamy wzrastające z dniem każdym stowarzyszenia młodzieży katolickiej, ale i wrogowie wiary nie śpią. Idą na wieś i tam organizują socjalistyczne koła młodzieży („Robotnik" z r. 1919), — w szkołach średnich rozrzucają agitacyjne odezwy, ba — nawet w szkołach powszechnych uprawiają niemoralną rewolucyjną agitację, jak to widać w Krakowie, gdzie p. Bobrowska rozdała dziatwie szkolnej „Lutnię robotniczą". Między innemi w wierszu p. t. „Kościół i rewolucja" czytamy:

„czarne krasomówczych mnichów chmary
ze swą zbutwiałą infułą na czele
padły- krwawemi pobite sztandary
w rewolucyjnym narodu Kościele" (Głos Narodu z dnia 22 stycznia 1926).

Nie brak i na prowincji podobnej wywrotowej akcji. Oto w Rudniku nad Sanem w szkole powszechnej dowiaduje się katecheta od dzieci, że na wiosnę będzie rewolucja, że jeden z chłopców ma już przygotowany ostry nóż na ten cel.

Cóż my na to, my katolicy i w dodatku duchowni? Czyż mamy czekać i zwlekać, aż nam „popsuje" docna popsują młodzież? Przenigdy! Musimy jakoś przeciwstawić się tej „kreciej" i bolszewickiej robocie! A jak?

Podstawą każdego stowarzyszenia, ośrodkiem, gdzie skupia się cała praca, jest dom związkowy, dom parafjalny. Przyznają to wszyscy, którzy się zorganizowaną pracą zajmowali i zajmują. Nietylko dla chłopców, ale i dla dziewcząt potrzeba domu, względnie sali odpowiedniej na zebrania, na pogawędki, na zabawę. Sala szkolna na ten cel niewygodna, krępuje młodzież. Szczęśliwy ten ksiądz, któremu udało się założyć taki dom, który będzie żywą pamiątką dla parafjan i błogosławieństwem dla nich. Brak takich domów w naszych miastach i wioskach jest jedną z przyczyn słabej pracy w stowarzyszeniach. Mając zaś dom związkowy, względnie salę osobną, możemy z większą nadzieją i energją zabrać się do pracy miłej a wdzięcznej.

I co to za miły obraz mieć w takiej sali grupę młodzieży pod swą opieką.

Po odczycie, czy też po pogawędce zaczyna się ruch swobodniejszy: jedni oddają książki i pożyczają, inni się bawią tu w kostkę, tam w domino, szachy, fortunkę. Wśród nich jak ojciec, przyjaciel, brat, ksiądz. Po mile spędzonej chwili, po śpiewie, po rozrywce wesoło wracają do domu, do pracy, oświeceni, uszlachetnieni...

Otóż to są Stowarzyszenia młodzieży! Te zebrania niedzielne, te rozmowy, te odczyty, wieczornice i obchody, to życie młode, wesołe, nie grzeszne, ale Boże. Cel piękny, bo oświecanie i kształcenie umysłu, hartowanie woli, a przez to urabianie młodzi naszej na dobrych katolików i Polaków, kochających Boga, Kościół, Ojczyznę swą, wioskę rodzinną, zagon ojczysty! Przeczytaj w „Głosie Narodu" z dnia 13. XI. 1925 z okazji święta Patrona młodzieży, św. Stanisława Kostki artykuł: „Jedna godzina w Stowarzyszeniu młodzieży polskiej", a snadnie poznać możesz atmosferę zebrań. Jest tam wielkie tchnienie religji, są ćwiczenia religijne, miłość Ojczyzny, wzmacniana obchodami, odczytem i lekturą.

Oj, ta lektura dzisiejsza! To zabijanie dusz młodych i sianie zgnilizny przez te „Erotikony" i „Przedwiośnia"! Jak temu zaradzić? Prosty sposób: zakładać własne bibljoteki parafjalne, owiane duchem katolickim i narodowym. Nie rozdrabiajmy jednak sił i groszy na tworzenie kilku bibljotek małych. Raczej skupmy te książki wszystkie w całość, aby w danej miejscowości wszyscy związkowcy mogli wspólnie korzystać. Oprócz książek i broszur wielką radość przynoszą młodzieży pisma ilustrowane, gazetki: Młodzież Polska, Przyjaciel Młodzieży, Świt, Młoda Polka, Mały Światek i inne.

Dalszą pracą w kształceniu młodzieży będą „dobrane" przedstawienia, śpiew i muzyka. Śpiew ułatwi pracę patronowi, czy kierownikowi, urozmaici zebrania, obrady, wycieczki. Śpiew bowiem ma wielkie znaczenie, zbliża młodzież do siebie, jednoczy, uszlachetnia serca, stąd „dobra pieśń — niszczy duszy pleśń", usuwa piosnki złe, niemoralne. Piękny śpiew narodowy i religijny chroni język ojczysty od skażenia, „stoi na straży narodowego pamiątek kościoła" — o czem pięknie mówi wieszcz:

„O pieśni gminna, ty arką przymierza
Między dawnemi i młodszemi laty:
W tobie lud składa broń swego rycerza,
Swych myśli przędzę i swych uczuć kwiaty!"
(A. Mickiewicz, Konrad Wal.).

Podobnie działa muzyka, co dobrze zrozumieli XX. Michalini w Miejscu Piastowem, XX. Salezjanie, a ich ojciec założyciel Błog. X. J. Bosko, wielki znawca duszy młodzieńczej, wprowadził po swoich zakładach wychowawczych i ten rodzaj niewinnej rozrywki, muzyką i śpiewem pociągając wielu do siebie. (Por. X. Markiewicz: „Przewodnik dla wychowawców" II. str. 314).

Dziedzina ta jednak jest u nas zaniedbana, bo polskie społeczeństwo mniej muzykalne, niż nasi bracia Czesi, czy Rusini. Pod tym względem trzeba będzie więcej pracy włożyć nietylko w mieście, ale i na wsi. Piszący te słowa słyszał chór wiejski mieszany, który i w kościele pieśnią zachwycał znawców i z koncertem udał się do jednego z większych miast.

„Okrasą i cukierkiem" niejako w wychowaniu mogą być i powinny pewne niewinne zabawy i gry pokojowe, lub gry ruchowe na wolnem powietrzu, skauting i wspólne wycieczki. (Por. X. Grzęda: Jak pracować w Stow. młodz.).

Ks. J. Wacławski.

(Dokończenie nastąpi).

Zagadnienie religijno-moralne we współczesnej Francji.

I. Przyczyny upadku religijno-moralnego.

Kto zna dzisiejszą Francję i przyjrzał się z bliska bagnu moralnemu, w którem tarza się współczesne społeczeństwo franc., ten mimowoli zapyta siebie: gdzie jest źródło tego upadku. Oczywiście nie trzeba go szukać jedynie w ostatniem pokoleniu, ale musi się sięgnąć aż do czasów wielkiej rewolucji. Wiek XVIII we Francji to wiek racjonalizmu, który nie uznawał żadnego pierwiastka nadprzyrodzonego. Voltaire i encyklopedyści prześcigali się w nienawiści do Kościoła katolickiego, w szerzeniu niewiary i niemoralności. Jan Jakób Rouseau wystąpił znów z nową nauką o kontrakcie społecznym, na którym opiera się wedle niego wszelkie społeczeństwo, a przez to przyczynił się do poniżenia wszelkiej władzy w oczach ludu. Cała ta bezbożna, ateistyczna literatura poczęła wsączać jad niewiary i niemoralności w wyższe i średnie warstwy społeczeństwa; do ludu te prądy narazie nie dotarły ze względu na jego niski poziom umysłowy, ale złe przykłady, prześladowanie Kościoła, rugowanie wszelkich przejawów chrześcijaństwa zrobiły swoje. Burżuazja, która wywołała rewolucję i ją przeprowadziła na swą korzyść, potrafiła wprząc do rydwanu swych samolubnych celów część zbałamuconego ludu.

Pomagała jej w tem i ta okoliczność, iż duchowieństwo uchodziło za zwolennika systemu politycznego, który doprowadził Francję ekonomicznie i moralnie do ruiny. Zresztą to były czasy, kiedy biskupstwa i opactwa posiadały olbrzymie dobra ziemskie, które budziły zawiść stanów średnich i ludu. Nie zapominajmy, iż to był okres racjonalizmu, który owładnął duszą ówczesnego społeczeństwa do tego stopnia, iż wtargnął nawet do pałaców biskupich i zakaził umysły tych, którzy mieli być jego antytezą. Nierzadko też wyższe sfery duchowieństwa ulegały wpływom niewiary i zepsucia moralnego, Oczywiście niewiele można było spodziewać się po wychowankach duchownych tego pokroju ludzi. Duchowieństwo, odarte z swego charakteru nadprzyrodzonego w oczach sfer wykształconych, musiało też utracić swój blask w oczach szerokich mas ludowych. Nie dziw więc, że gdy padło hasło rewolucji, wszystko ruszyło na zniszczenie wszelkich śladów chrześcijaństwa.

Dalszym potężnym czynnikiem upadku religijnego i moralnego dzisiejszej Francji była masonerja. Jej wpływ sięga jeszcze epoki przedrewolucyjnej, loże masońskie gęstą siecią oplotły Francję i powoli a stale wsączały jad nienawiści do Boga i religji Chrystusowej. Nie był wolnym od jej wpływów nawet Napoleon I, ona też w ciągu zeszłego wieku potrafiła zagarnąć rządy we Francji i do dziś dnia je dzierży w swych rękach. Nie jest naszem zadaniem rozwodzić się dziś nad jej celami i rolą w dziejach Francji, zresztą to są rzeczy aż nadto znane nam katolikom. Chodzi nam przedewszystkiem o jej wpływ bezpośredni na ukształtowanie się dzisiejszych stosunków religijno-moralnych w społeczeństwie francuskiem. Po upadku drugiego cesarstwa po wojnie z 1870 r. zaczęło się systematyczne rugowanie wszelkich wpływów katolickich na społeczeństwo. Gambetta około roku 1876 rozpoczął otwartą walkę z religją i zapoczątkował nową erę prześladowań Kościoła, które doprowadziły do zabronienia życia wspólnego zakonników a tem samem do wypędzenia ich z kraju około 1885 r. Ostrze tego rozporządzenia było skierowane w pierwszym rzędzie przeciw jezuitom, których najwięcej obawiała się masonerja. Setki a może i tysiące zakonników opuściły rodzinną ziemię, aby u obcych szukać schronienia i dokończyć smutny swój żywot. Duchowieństwo świeckie znalazło jeszcze łaskę u masonów jako mniej niebezpieczne dla ich celów, ale na nie także przyszła kolej. W latach 1902—05 uchwala parlament t. zw. „lois laiques" (prawa świeckie), które miały zadać śmiertelny cios Kościołowi katolickiemu. Na mocy tych ustaw przyszło do zupełnego rozdziału Kościoła i państwa. Odebrano duchowieństwu pensję, wprawdzie marną, ale ostatnią podstawę jego bytu materjalnego po zaborze dóbr kościelnych za czasów rewolucji.

Kościół przestał być osobą prawną, a zatem nie mógł posiadać ani nabywać żadnej własności, budynki plebańskie i kościelne przeszły na własność państwa, a względnie danej gminy. Od tego czasu proboszcz jest w zupełności zależny od maire'a t. j. wójta, który może mu te budynki wynająć za pewną sumę, lub też każdej chwili wyrzucić go na bruk, co też w wielu wypadkach dzieje się ze względu na to, iż olbrzymia większość dzisiejszych maire'ów to socjaliści, komuniści i radykali. Każdy zrozumie, jak to paraliżuje działalność proboszcza, który musi się liczyć z każdem słowem, aby nie narazić się panu wójtowi i radnym.

Z szpitali i zakładów dobroczynnych usunięto wszelki wpływ religji, zakonnice czuwające u łoża chorych zastąpiono świeckiemi pielęgniarkami.

Szkoła uległa zlaicyzowaniu, usunięto z niej krzyż i naukę religji. Zakazano tworzenia szkół prywatnych, oczywiście ten zakaz godził w szkoły katolickie, które zaczęły powstawać z końcem zeszłego wieku i uzyskały wielki wpływ — jak to zaraz zobaczymy — na społeczeństwo katolickie. Szkoły zaś państwowe zwłaszcza powszechne stały się ośrodkiem agitacji politycznej, rządy masońskie używały i dziś jeszcze używają nau-

czycielstwa do propagandy antyreligijnej i do zradykalizowania wsi. Wedle statystyki z przed kilku lat ogłoszonej przez jedno z pism narodowych francuskich, przeszło 60% nauczycielstwa powszechnego — to komuniści i skrajni socjaliści, reszta radykali różnych stopni i odcieni, procent zaś narodowców i wierzących katolików jest minimalny. A jeśli znajdzie się ktoś wierzący, to skrzętnie ukrywa swe zapatrywania religijne, aby nie utracić posady. Dziś społeczeństwo katol. we Francji żąda tylko jednej rzeczy od nauczycielstwa, mianowicie, aby nie zaczepiało religji w szkole i nie wszczepiało bezpośrednio w młode dusze zasad niewiary. Niezawsze jednakowoż to się udaje, dlatego szkoła staje się zwyczajnie roszadnikiem bezbożności.

Do utworzenia obecnego stanu rzeczy na polu relig.-moralnem przyczyniła się w wielkiej mierze bezbożna literatura i prasa. Nie trzeba chyba wiele rozwodzić się nad szkodą moralną, jaką uczynili swemu syołeczeństwu Emil Zola, Ernest Renan, Jonfroy, Anatol France i inni, swym cynizmem i sceptycyzmem. Prasa zaś w olbrzymiej większości była i jest w ręku jawnych lub zamaskowanych wrogów Kościoła i Boga.

Oto w krótkim zarysie przyczyny upadku religijno-moralnego współczesnej Francji. Nie chodzi tu o głębsze ich zbadanie, ale raczej o nawiązanie do obrazu, jaki roztoczyć mamy, mówiąc o zmaganiach się Francji katolickiej z niewiarą i zepsuciem moralnem.

X. Jan Stepa.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ODEZWA

Biskupów Polski do Rządu i Narodu w obronie Sakramentu Małżeństwa.

Niepokój wielki ogarnął duchowieństwo i szerokie koła naszego katolickiego społeczeństwa wskutek poważnych wieści, że przygotowywana kodyfikacja prawa małżeńskiego dla katolików, opiera się na poglądach, niezgodnych z zasadą Kościoła świętego. Wobec tego zwracają się Biskupi katoliccy wszystkich trzech obrządków, zebrani z całej Polski na narady w sprawach kościelnych w Warszawie dn. 2, 3, 4 i 5 marca 1926 r., do przedstawicieli rządu i stronnictw poselskich o zabezpieczenie katolickim związkom małżeńskim ich charakteru sakramentalnego.

Świętość rodzinnego życia, religijne wychowanie dzieci są podstawą nietylko rodziny chrześcijańskiej, ale także trwałości i pomyślnego rozwoju życia narodowego i państwowego. Podstawa ta atoli jest uwarunkowana uświęceniem związków katolickich przez Kościół i przez nierozerwalność ich węzła.

Od tych zasad Kościół katolicki ustąpić nie może i nie ustąpi. A my, Biskupi, będący stróżami przekazanych nam nauki i nakazów Chrystusowych, wymagać musimy i wymagamy, aby także wszyscy katolicy w tej sprawie sumienia mocno stali w obronie zasad Kościoła katolickiego i przeciwdziałali ustawowemu sakcjonowaniu tak zwanych ślubów i rozwodów cywilnych. Związek małżeński, zawarty przed urzędnikiem stanu cywilnego, jest nieważny, bo sprzeciwia się prawu Bożemu.

Żaden też poseł katolik nie powinien głosować za tem, co jest sprzeczne z prawem Bożem, a wyborcy mają prawo i obowiązek zażądania od swych posłów, ażeby nie współdziałali w uchwalaniu ustaw, szkodliwych nierozerwalności i świętości węzła małżeńskiego. Prócz tego, mają Posłowie obowiązek użycia całego swego wpływu, w celu zapobieżenia wyrządzeniu tak niesłychanej krzywdy zasadzie katolickiej.

Powyższe oświadczenie Episkopatu, wręczone będzie przedstawicielom Rządu i zarządom stronnictw Sejmu i Senatu, a XX. Proboszczowie ogłoszą je z ambon w najbliższą niedzielę

Z liturgiki.

O odprawianiu Drogi Krzyżowej.

Nabożeństwo to, tak zalecane przez mistrzów życia duchownego, i obdarzone odpustami, uważa wielu u nas za zbyt męczące, bo sądzą, że trzeba przy każdej stacji klękać i dłużej się modlić. A tymczasem jest to nabożeństwo bardzo łatwe i można je odprawić w niewielu minutach: trzeba tylko obejść 14 stacji, zatrzymać się krótko przy każdej i przytem rozmyślać o jakiejkowiek tajemnicy z Męki Chrystusowej (nie o każdej z 14-tu). Żadne ustne modlitwy nie są przytem przepisane. Można tylko poradzić wiernym, żeby zmówili 1 Ojcze Nasz i Zdr. M. przy każdej stacji, albo jedną dziesiątkę z części bolesnej różańca. Byłbym też za pewnem skróceniem i ułatwieniem Drogi Krzyżowej wspólnie i publicznie odprawianej, bo wtedy możeby uczestniczyło w niej więcej wiernych, a także z inteligencji.

N.

Sprawy religijne.

1600-letnia rocznica Znalezienia Relikwji Krzyża św. przypada w roku obecnym. Ku uczczeniu tej rocznicy zawiązano w Rzymie komitet, na czele którego stanęli kardynał Van Rossum i książę Marek-Antoni Colonna. Komitet ma zamiar zbudować z ofiar nową kaplicę jako sanktuarium św. Relikwji. („La Vie Catholique“).

Młodzież ku czci św. Stanisława Kostki. Komitet jubileuszu 200-lecia kanonizacji św. Stanisława Kostki w Chyrowie ogłosił odezwę do młodzieży polskiej, w której wzywa ją do uczczenia św. Patrona Polski i do naśladowania Jego cnót. Wreszcie proponuje, by młodzież gromadnie podpisywała ułożone przez komitet wyznanie wiary, te arkusze nadsyłała do Chyrowa, skąd zostaną przewiezione do Rostkowa (miejsca urodzenia św. Stanisława) i do grobu Świętego w Rzymie. Wyznanie to brzmi:

„Polska młodzież, otrzymawszy w spadku po przodkach najcenniejszy skarb wiary katolickiej, nie wstydzi się Ewangelji i pragnie stać mężnie przy Kościele katolickim; oświadczamy, że kierując się zasadami wiary i nauki Chrystusowej, pragniemy wnieść w nasze życie prywatne i stosunki publiczne zdrowie i pracę, tężyznę, ład i harmonję; — zważywszy, iż wielki zanik uczciwości i sprawiedliwości w naszych stosunkach jest skutkiem braku żywej wiary, oświadczamy, że głównem lekarstwem na niedomagania nasze jest obudzenie religijnego życia i pogłębienie katolicyzmu wśród kształcącej się młodzieży, z której ma powstać inteligentna warstwa naszej Ojczyzny; — potępiając środki, któremi nas żywioł przeważnie masońsko-żydowski zatruć pragnie, obiecujemy wystrzegać się tego wszystkiego, co wiarę i czystość obyczajów podkopuje i plami, jako to nieobyczajnych przedstawień, tańców, mód, pornografji; — w naj-

głębszem przekonaniu, że prawdziwa wiara katolicka jest jedynem źródłem siły moralnej, kształcącej sumienia, oraz rękojmią uczciwości społecznej i obywatelskiej, oświadczamy, że Kościół katolicki, jako stróż tej wiary, winien zajmować w życiu Ojczyzny stanowisko przodujące".

Inwazja protestancka w Chinach. Od szeregu lat protestanci rozpoczęli ogromnie ożywioną propagandę w Chinach. Jak donosi „L' Osservatore Romano" liczba misjonarzy protestanckich w Chinach wynosi 14.505, z czego 3249 jest Europejczyków, reszta pochodzenia chińskiego. Wśród Europejczyków przeważają kobiety, wśród personelu chińskiego mężczyźni. Szkół założono około 7000, szpitali 326, stacyj leczniczych 244. Propaganda protestancka obejmuje 8886 środowisk, o łącznej liczbie protestantów 618.611. Utrudnieniem całej akcji jest to, że prowadzoną jest ona nie jednolicie, lecz przez rozliczne sekty. Katolicyzm przy tych samych środkach propagandy wydałby o wiele poważniejsze rezultaty.

Misjonarze katoliccy a protestanccy. W jednym z poprzednich numerów „G. K." pisaliśmy o naporze sekt protestanckich Ameryki Północnej na Amerykę Południową. Rezultaty tej propagandy, mimo ogromnej liczby sił ludzkich i kolosalnych sum pieniędzy w pracę tą włożonych, są nikłe. Pismo „America", pisząc o tem, przeciwstawia protestanckim propagatorom misjonarzy katolickich, zaznaczając, że katolików cechuje zapał i duchowa siła, których to czynników za pieniądze protestanci nie nabędą.

Przeciw pornografji. W Paryżu powstała nowa, a bardzo silna organizacja, która pod hasłem „szanujcie nasze dzieci", wypowiedziała bezwzględną walkę porgrafji.

Towarzystwo owo zwraca się nietylko przeciw teatrom, ale przeciw wszelkim objawom pornografji, które mogą przesiąknąć do dzieci. A więc n. p. postanowiło oczyścić uliczne kioski z wydawnictw pornograficznych. Przedewszystkiem, zażąda aby takich wydawnictw nie umieszczano na wystawach, a dalej urządzać będzie zabieranie pornograficznych książek i pism i składanie ich na policji, której przychylność już sobie zapewniło.

Zwróciło też uwagę na pornograficzne afisze. Członkowie Towarzystwa będą bezwzględnie zdzierać lub zamazywać czarną farbą wszelkie nagości na ogłoszeniach, przylepiając na nich kartkę z napisem: „Szanujcie dzieci nasze!".

Co się tyczy teatrów, nowe Towarzystwo zamierza wywoływać akcję zarówno represyjną, jak prewencyjną ze strony władz powołanych, a co do kabaretów, music-hallów i teatrzyków, dających „rewietki", podejmuje nadto inicjatywę, aby zarządy miejskie, z tytułu gospodarzy własnego domu, położyły na nich rękę, jak się to już dzieje w niektórych prowincjonalnych miastach Francji, wykluczając z nich pornografję.

Salezjański Kongres Misyjny w Łodzi. Zgromadzenie Salezjańskie obchodzi w tym roku uroczyście złoty jubileusz swych prac misyjnych wśród ludów pogańskich. Minęło właśnie 50 lat od chwili, gdy zgasły niedawno ś, p. Kardynał Cagliero stanął na czele pierwszego grona misjonarzy Ks. Bosko, udając się do Argentyny, by niebawem rozpocząć ewangelizację dzikiej Patagonji. Dzisiaj Patagonja już jest nawrócona do Wiary św., a coraz liczniejsze zastępy misjonarzy salezjańskich dokonują bezustannie nowych wypraw misyjnych nietylko w stepy i knieje wielu krain Ameryki Południowej i Środkowej, lecz i do Afryki, Australji, Indji, Chin i ostatnio Japonji.

W tych pracach misyjnych Zgromadzenia, wspieranych również i przez pokaźny zastęp polskich Pomocników Salezjańskich (bierze czynny udział kilkudziesięciu Polaków) rocznie polska prowincja salezjańska dostarcza misjom ochotników z pośród swej młodzieży duchownej.

Ze względu na znaczny rozrost salezjańskich placówek misyjnych i budzący się w kraju naszym ruch misyjny w kołach młodzieży i starszych jednostek zrodziła się myśl zainteresowania misjami salezjańskiemi szerokich warstw naszego katolickiego społeczeństwa, postanowiono zatem zwołać ogólno krajowy salezjański Kongres Misyjny.

Piwo, piwiarnie, pijaństwo w XVI wieku.

(Studjum społeczno - obyczajowe).

„Kapłanie, chcesz duszę zbawić, nie mów: piwa dolej.
Bo piwo jest dziwny olej,
A popijając je chłopi,
Mówią: szaleni są popi".

Ten zabytek języka polskiego, jeden z najstarszych, dowodzi, że piwo było u nas ulubionym napojem, nawet u chłopów i wywoływało między nimi bluźniercze gadania. Ten „dziwny olej" był zresztą znany od dawnych wieków, skoro Xenofont opowiada w swojej „Anabasis", że jego żołnierze nagotowali sobie piwa z jęczmienia i popili się, dlatego, że nie mając innych naczyń, pociągali je słomkami. Sądził więc, że gdyby byli pili kubkami, nie byłoby im zaszkodziło. Tego zdania, jak się zdaje, byli Niemcy w XVI wieku, bo humaniści niemieccy pili, już nie kubkami, lecz konwiami. Celował w tej sztuce sławny wówczas Eobanus Hessus, autor bluźnierczej broszury p. t. „Heroides christiani" (1514), który całą konew od wody, napełnioną piwem, potrafił duszkiem wychylić. Humaniści opiewali go, jako dzielnego pijaka. Dorobił się też czerwonego nosa i prosił jednego z przyjaciół, lekarza, żeby mu na to poradził jaki środek, lecz dodawał zaraz, że jeśliby czerwony nos miał tylko od trzeźwości zblednąć, wtedy milszą mu zostanie czerwona, niż biała barwa. (Schwertzell, Helius Eobanus Hessus, Halle 1874 p. 29—30). Pijaństwo uprawiane było w „Związku tajnym" przeciwko „Sofistom", którą to nazwą oznaczano wówczas wszystkich katolików duchownych i świeckich. Do tego związku należał też Marcin Luter, który miał puhar do piwa, zwany zakonnicą „Nonne", tak olbrzymi, że nikt inny duszkiem wychylić go nie potrafił. Wiadomo też, że Luter umierał na kamień.

Wszyscy członkowie tego tajemnego związku pijackiego: Hessus, Protus Rubiames, Petrejus, Eberbach, Justus Jonas, kanonik i profesor w Erfurcie Mutian, zwany „Tugendlehrer", albo „Vater der glückseeligen Ruhe" stanęli po stronie Lutra i rewolucji kościelnej. Do nich należał również Grzegorz Spalatin, augustynjanin, który mianowicie w samych początkach wystąpienia Lutra, oddał mu wielkie przysługi. Pijaństwo torowało przeto drogę t. zw. reforma-

Siedzibą Kongresu będzie Zakład Salezjański w Łodzi. ul. Wodna 34. Data 9 maja. Celem Kongresu jest nietylko uczczenie pięćdziesięciolecia misyj salezjańskich, lecz wogóle ożywienie akcji misyjnej za pośrednictwem kółek i towarzystw misyjnych młodzieży i pomocników Salezjańskich.

Protektorat nad Kongresem objął łaskawie Ks. biskup Tymieniecki, a komitet organizacyjny, liczący 30 członków z pośród wybitnych osobistości m. Łodzi, objął czynności wskazane potrzebą chwili.

O konserwacji obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. W dniu 25 marca b. r. w święto Zwiastowania N. P. Marji odbędzie się na Jasnej Górze uroczyste odsłonięcie Cudownego Obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej po przeprowadzonej obecnie konserwacji tegoż obrazu. Termin odsłonięcia ustalono w związku z podniesioną przez komisję konieczność naprawy ołtarzowej ramy, która w najbliższych dniach będzie przeprowadzoną.

Po zbadaniu obrazu Komisja stwierdziła, iż prace konserwacyjne przeprowadzone zostały wzorowo, z pietyzmem, dokładnością i fachową umiejętnością ściśle według programu ustalonego na poprzednich posiedzeniach. Prace te ograniczyły się do usunięcia zabrudzeń pyłu i kopciu, usunięcia przemalowań z dawniejszych wieków, zaimpregnowania drzewa i zabezpieczenia malowidła od ujemnych wpływów atmosferycznych. Ponadto zastosowano nową konstrukcję dla przymocowania sukienki, wyszywanej klejnotami, blach złoconych grawirowanych i kosztownych koron ofiarowanych przez Ojca Świętego Piusa X przymocowywanych dotąd bezpośrednio do obrazu.

Dzięki chwalebnej inicjatywie O. Przeora Jasnogórskiego i Zgromadzenia Księży Paulinów, współdziałania komisji złożonej z przedstawicieli Episkopatu i świeckich rzeczoznawców oraz gorliwej pracy prof. Rutkowskiego, został cudowny obraz, drogi sercu każdego Polaka i katolika, zabezpieczony na długie czasy.

Wielkie demonstrancje katolickie we Francji odbywają się po różnych miejscowościach pod hasłem: „o wolność religijną“. Rezolucje, uchwalane na tych zebraaiach, żądają: zmiany prawodastwa antykościelnego, wolności stowarzyszania się zakonników, pozostawienia swobody ojcom rodzin w wyborze szkoły dla dzieci.— Podobne rezolucje uchwalił też II kongres duchownych, b. uczesników wielkiej wojny. Oragizacja ta obejmuje 18 tysięcy członków.

Prasa katolicka w Jugosławji. „L'Osservatore Romano“ donosi, że katolicy chorwaccy czynią przygotowania do wydawnictwa dziennika katolickiego z dniem 1 stycznia 1927. Katolicy słoweńscy taki dziennik („Slovenec“) posiadają już od kilkudziesięciu lat.

Profesor uniwersytetu klerykiem. „L'Osservatore Romano“ donosi, że w tych dniach wstąpił do seminarjum duchownego Dr. Mario Crenna, profesor astronomji na uniwersytecie rzymskim.

Encyklika papieska o misjach. „L'Osservatore Romano“ ogłasza nową encyklikę papieską z dn. 28 lutego br., zaczynającą się od słów: „Rerum ecclesiae gestarum“. W encyklice tej Ojciec św. wskazuje na wielkie znaczenie akcji misyjnej dla Kościoła, zachęca wiernych do modlitwy o misjonarzy i do popierania istniejących stowarzyszeń misyjnych. Biskupom poleca zakładanie i rozszerzanie tych stowarzyszeń, instytucjom misyjnym zaś staranie się o wychowanie kleru misyjnego z pośród ludności, wśród której misje mają być prowadzone. W pracy misyjnej należy zwrócić uwagę na czyny miłosierdzia, opiekę lekarską i szkolnictwo praktyczne, zawodowe — należy bowiem iść do pogan nie tylko z Słowem Bożem, ale z opieką wszechstronną.

Klasztory w b. zaborze rosyjskim. W czasie rozpoczęcia wojny europejskiej istniało w b. Królestwie kongresowem tylko 5 klasztorów (OO. Paulinów w Częstochowie, OO. Kapucynów w Nowem Mieście i Łomży, OO. Bernardynów w Kole i OO. Reformatorów we Włocławku). W krajach zabranych nie było żadnego. Obecnie w b. zaborze rosyjskim jest 54 klasztory; z tego przeważnie domy zakonne dawniej pokasowane. Z nowych zakonów osiedlili się tam: Salezjanie, Marjanie, Albertyni i Redemptoryści. ("Życie i Praca“).

---

cji, ale i reformacja szerzyła pijaństwo. Wiadomo bowiem, że kiedy Luter wydał swoje tłumaczenie biblji, grzmiały w Królewcu piwiarnie i szynkownie od dysput religijnych, a biblja walała się w piwie, rozlanym po stołach. Dysputy religijne wywoływały nawet bijatyki pomiędzy pijanymi. Dlatego biskup sambijski Jerzy Pollentz, który już na Boże Narodzenie 1525 ogłosił w katedrze w Królewcu zdumionemu ludowi, że przyjmuje „nową ewangelję“, zmuszony był wydać okólnik i zakazać, żeby pijani po szynkach nie rozprawiali o sprawach religijnych.

Jak dalece rozszerzyło się pijaństwo za reformacji w Niemczech, świadczy to, że elektor saski August narzekał, iż „chłopi piją całą noc przed wielkiemi świętami, a potem w kościele śpią i chrapią, jak świnie“. Zdarzało się nawet, że w kościołach piwo pili i po pijanemu z ambony kazania prawili na urągowisko (Jaussen, Gesch. d. d. Volkes. Bd. III. p. 695).

Pijaństwo, które panowało w tajnym związku humanistów w XVI wieku, przeszło w tradycji do wszystkich korporacyj i bractw (Bruderschaft) studentów niemieckich. Panuje w nich przymus do picia piwa (Bierzwang), a młodzi chłopcy połykają duszkiem ogromne miary piwa. Służy do tego zwykle róg, który mieści w sobie po kilka litrów piwa, a młodzik duszkiem w siebie to wlewa. Nikt przeciwko temu pijaństwu nie podnosi protestu, bo Niemcy uważają za przywilej młodzieży — pijaństwo.

W Polsce rozpanoszyło się również pijaństwo w XVI wieku, a Rej, Górnicki, a zwłaszcza Kochanowski jednogłośnie piętnują tę wadę, która wielkiej części zabaw nadawała cechę pewnej dzikości. Biskup Dantyszek sławił wierszami wino, szanowane przez wszystkie stany, nawet przez „monachorum grex devotus“. A następnie pisał z jeszcze większym zapałem pochwałę naszego piwa, tej „niebiańskiej mikstury“, po której tylko błogosławionych spodziewać się należy skutków“. „Wino też dopiero za Zygmunta Augusta, z Węgier sprowadzane, pić zaczęto, bo król także pił wino węgierskie, a piwa nie pił“. (K. Morawski, Czasy Zygmuntowskie, na tle prądu odrodzenia. Warszawa 1922 p. 81—82).

Dodać tu trzeba, że Rej narzekał wprawdzie na pijaństwo, ale sam pił piwo dzbanem, „aż w karku trzeszczało“ — jak pisze o nim jego żywociaż, biskup Wereszczyński. Gorsze jednak było to, że Jan Dantyszek, który był 8 lat biskupem chełmińskim, a 10 lat warmińskim (1530—1548) zachwalał piwo, układał

Stan obecny Cerkwi serbskiej. Kościół wschodni wogóle przeżywa dziś kryzys. Kościoły bałkańskie (między nimi i serbski) znajdują się dotychczas w lepszych warunkach. Cerkiew serbska posiada obecnie fakultet teologiczny w Belgradzie i pięć instytutów teologicznych (Karlovci, Bitolje, Prizren, Sarajewo, Cetinje). Od r. 1921 ten sam program nauk obowiązuje we wszystkich zakładach. Kandydaci kończą cztery klasy lycealne, potem studjują teologję przez lat 5. Instytuty teologiczne uważane są za szkoły państwowe, opłacane całkowicie przez rząd. Szkoła klasztorna w Rakowicy zajmuje się wychowaniem mnichów; jest to szkoła czysto cerkiewna, prywatna. Konwenty żeńskie zamarły, jest obecnie dążność do ich obudzenia. Klasztorów męskich dużo, lecz zakonników mało. Nauka teologiczna na niskim poziomie. Pism naukowo-teologicznych nie było zupełnie, dopiero, od stycznia b. r. zaczęło w tym rodzaju ukazywać się pismo „Bogoslovlje". Z pism religijnych wychodzą: „Glasnik" (urzędowy organ patryarchy), „Vesnik Srpske Crkve" i „Hrišćanski Život". Daje się zauważyć dziś wśród prawosławia serbskiego tendencja ku anglikanizmowi. „Communicatio in sacris" jest już dozwolone. Życie duchowne jest płytkie. Mało poświęca się troski w kierunku duszpasterstwa, wskutek czego szerzą się metodyści, adwentyści, nazaretanie. Ruch „bogomoljców" próbuje obudzić życie religijne. Kierownicy tego ruchu, to ludzie bez wykształcenia, wskutek czego wprowadzają do swojej nauki takie błędy, jak n. p. o czterech osobach Boskich. Synod cerkwi serbskiej polecił duchownym stać na uboczu tego ruchu. Odzywają się w Cerkwi głosy o potrzebie reform; najzagorzalszymi przeciwnikami reform są emigranci rosyjscy. („Nove Revije").

Przegląd czasopism.

Dookoła unji i prawosławia.

W ostatnim tygodniu w prasie pojawił się szereg artykułów, które można ująć pod wspólny tytuł: „Dookoła unji i prawosławia".

„Polak - Katolik" w korespondencji z Wołynia donosi:

Duchowieństwo prawosławne, czując, że mu się grunt pod nogami usuwa, z niesłychaną gwałtownością zaatakowało prawdziwą Wiarę Chrystusową w związku z powstaniem katolicyzmu wschodniego obrządku i przejścia na katolicyzm archimandryty Filipa (Morozowa), księży Ślozki-Dorogińskiego, Czystowskiego, Pilipenkę i in.

Mimo to katolicyzm wschodniego obrządku rozwija się coraz bardziej. Masy ludności, zrażone do swego duchowieństwa, zmaterjalizowanego do ostateczności i zdemoralizowanego, szukały nowych dróg. Podkreśliła to nawet prasa rusińska, a mianowicie wychodzący w Równem tygodnik „Dzwin", będący oficjalnym organem „Ukraińskiej Partji Ludowej", w którym w styczniu umieszczono dwa rzeczowe artykuły w tej sprawie. Pierwszy z nich (Nr. 172 z dn. 1 stycznia nosi tytuł: „Upadek prawosławnej cerkwi w Polsce", drugi zaś (Nr. 176 z dn. 30 stycznia) zatytułowany jest: „Wschodni obrządek i jego ruch na Wołyniu".

Autorowie tych obu artykułów twierdzą między innymi, że cerkiew prawosławna jest kolosem o glinianych nogach, który się już wali. Jedynym sposobem uratowania prawosławia jest zdaniem ich wydzielenie „ukraińskiego kościoła narodowego", któryby wszedł w kontakt z bolszewicką ukraińską cerkwią „metropolity" Lipkowskiego i tem samem uratowałby masy rusińskie od baptyzmu i katolicyzmu. Te same cele zresztą ma miesięcznik rusiński „Na warti" (Na straży) wychodzący od stycznia ub. roku we Włodzimierzu i głoszący konieczność ukrainizacji cerkwi.

„Głos Narodu" zamieszcza bardzo ciekawą korespondencję z Polesia, pochodzącą z kół duchowieństwa prawosławnego:

Prawosławie na Polesiu jest zjawiskiem narzuconem i nie ma mocnego oparcia wśród ludu. Polesiucy pamiętają jeszcze, że byli unitami.

Dotychczas żyją jeszcze starcy, którzy odmawiają pacierz po polsku, w wielu miejscach czczą pamięć męczennika Józafata, a dzień Bożego Ciała obchodzą wszędzie. Chrzest dzieci odbywa się przez polewanie, a nie przez zanurzanie; pomimo surowych nakazów episkopatu, aby chrzcić przez zanurzanie,

---

piosneczki pijackie, bo to musiało źle oddziaływać na duchowieństwo. Wspomniany też wyżej K. Morawski przytacza opis awantury, wyprawionej Piotrowi Myszkowskiemu przez pijaną hałastrę kurji biskupiej, na ulicy Kanoniczej, Kaspra Zebrzydowskiego.

Dla ścisłości historycznej trzeba tu dodać, że w Polsce hodowano ongi wino, tak dalece, że nawet szło na wywóz do Danji i Szwecji, pod koniec XIV wieku. Zwano je „vinum polonicale". Od tego wina płacono w Wrocławiu cło wiardunek (berton-12 groszy), podczas gdy od wina węgierskiego brano całą grzywnę (48 groszy). (Teodor Morawski, Dzieje Narodu Polskiego Tom I. p. 278). Już w XII. wieku, sprowadzeni do Polski joanici i osadzeni w Zagościu, sprowadzili winiarza i założyli winnicę. W XIII wieku (1253) wymienił biskup poznański Bogufał swoich siedmiu ludzi na siedmiu „vinitores" i założył winnicę na górze św. Wojciecha w Poznaniu; która się dotąd nazywa „Winiary". Tak samo zachowała się nazwa „Winnogóry" pod Miłosławiem, która była w posiadaniu jenerała Henryka Dąbrowskiego i przeszła na Mańkowskich. Od granic Śląska, aż do kresu mazowieckich błoni, około Pyzdr, Kalisza, Uniejowa, Melsztyna i Torunia — wszystkie pagórki pokryły się pod koniec XIV wieku winną macicą. W XV wieku podarował biskup poznański Stanisław Ciołek (r. 1430) kapitule beczkę (vas) wina ze swojej winnicy w Dolsku. (Jabczyński, Opis miasta Dolska p. 143)

Klimat nie sprzyjał hodowaniu wina u nas i dla tego zostało w następnych wiekach zupełnie zaniechane. W ostatnich czasach, w XIX wieku, hodował jeszcze wino w Wielkopolsce niemiecki posiedziciel Babimostu, zwany Unruhe - Bomst. Wino jego nazywano ironicznie „Lacrima Petri", bo mówiono, że św. Piotr napił się tego wina i gorzko zapłakał. Trzeba tu jednak zauważyć, że jeśli było kwaśne, to nie było gorsze od wina, hodowanego w okolicy Wiednia. Wiedeńczycy zapijali z przyjemnością wino tegoroczne t. zw. „Heuriger", a był to kwas okropny. Również wino w Istrji było kwaśne jak ocet, a Słowianie nazywali je „wytrawnem" i smacznie zapijali. W Abazji dawano takie kwaśne wino do mszy św., że można się było obawiać skrętu kiszek. W każdym razie była ta korzyść, że nie pili piwa.

Wiadomo, że w Bawarji hodowano dawnemi czasy także wino, lecz później zupełnie je zaniechano i kraj ten stał się głównym producentem piwa bawarskiego, ciemnego i ciężkiego. W Czechach zachowała

lud nie chciał się zgodzić na chrzest kąpielowy i kapłani musieli ustąpić.

Większość kapłanów — to dzieci i wnuki unitów, i pamiętają jeszcze, jak w 1880 latach wśród większości rodzin kapłańskich rozmawiano po polsku. W archiwach cerkiewnych przechowuje się wiele ksiąg liturgicznych unickich i rozporządzeń konsystorskich, które nakazywały duchowieństwu używanie języka polskiego w stosunku do parafjan i w życiu prywatnem, a to takie niedawne czasy, bo 1880 lata!

Dotychczas wielu prawosławnych odmawia symbol wiary tak: i w Ducha świętego, który od Ojca i Syna pochodzi... tj. uznaje Filioque, co zwykle bywa uważane za główną przeszkodę do połączenia Kościołów.

Rosyjska prawosławna Cerkiew w Polsce jest utrzymywana tylko przez wyższe władze duchowne.

A duchowieństwo wiejskie jednego tylko pragnie, tj. aby go nie dręczono i nie uciskano moralnie i materjalnie ze strony władz duchownych, aby te nie czyniły zeń narzędzia swej polityki.

Ucisk materjalny duchowieństwa ujawnia się w tem, że cerkwie i proboszczowie są obłożeni przez konsystorze podatkami bardzo wielkiemi.

Skąd zaś duchowieństwo ma brać pieniądze i na swoje utrzymanie i na nienasycony konsystorz, jak nie z ludu i bierze ono z niego zbyt dużo, skąd szerzą się sekty, a ludzie dziczeją pod względem religijnym, są np. parafje, gdzie nieprawnych pożyć liczyć można na setki, a pogrzeby bez duchowieństwa weszły w zwyczaj. Wpływ duchowieństwa na lud maleje i jeśli prawosławie jest jeszcze mocne, to nie w znaczeniu religijnem, ale tylko w znaczeniu politycznem.

Wśród Rusinów małopolskich próbuje korzenie zapuścić „ukraiński ewangelizm". Ruch ten nie ma wielkich widoków powodzenia, a zamętu trochę wywoła w skołatanej i tak już dosyć wewnętrznemi rozterkami Cerkwi. „Poseł ewangelicki" (wychodzący w Cieszynie) zwrócił się po informacje o tym ruchu do „księdza pastora" Włodzimierza Fediwa z Kołomyi. Informacje te brzmią:

Ukraiński ruch ewangelicki rozpoczął się najpierw w Ameryce. Do Małopolski przybyli najprzód w lutym, potem w kwietniu zeszłego roku z Ameryki pierwsi misjonarze ewangeliccy, bracia profesor Wasyl Kuziw i pastor Cingerie Crath, a w jesieni pastor Leon Buczak z żoną, wysłani przez „Ukraińskie Zjednoczenie ewangelickie".

W lecie roku zeszłego przeszli na łono kościoła ewangelickiego były sekretarz metropolity Szeptyckiego, Fedir Staszyńskij i W. Fediw pełniący podówczas służbę pasterza unickiego w Kamionkach Małych koło Kołomyi na Pokuciu.

W powiatach brodzkim, złoczowskim, zborowskim, tarnopolskim, rówieńsko-ruskim ruch religijny zapoczątkowali emigranci, na Pokuciu zaś w horodeńskim adwokat dr. Roman Morowicz, w Stanisławowie Staszyńskij, w Kołomyi Fediw, a pastor Leon Buczak pracuje w zorganizowanej już gromadzie w Mołodiatynie pow. peczeniżyńskim.

Duchowieństwo unickie organizuje kontrakcję, zwalczając nas w kazaniach, urządzając misje Redemptorystów i organizując prasę (Bazyljanie). Inteligencja na ogół przychylna ruchowi, chociaż przeciwna walce religijnej, której należy oczekiwać. Większość ocenia poważnie nasz ruch, sympatyzując z nami. Natomiast lud okazuje nie tylko zainteresowanie, ale gorącą sympatję, widząc w religji ewangelickiej wyzwolenie z więzów papizmu.

Winę za to, że lud przyjmuje sekciarstwo, ponoszą ci, którzy ten lud mało religijnie uświadomili i ci niby jeszcze katolicy, co po pismach przy każdej, nawet sfingowanej sposobności, starają się poszanowanie dla Rzymu i dla unickiej hierarchji w duszy ludu ruskiego osłabić. Taką sposobnością dla „Ukraiński'ego Hołos'u" jest nawet śmierć kard. Mercier'a. Oto co za wywody tam czytamy:

... z jego (Mercier'a) słowami liczył się i Watykan. Musiał się liczyć! Watykańska kamaryla nie lubiła go, co więcej, nienawidziła. Ten belgijski asceta-patrjota odbierał jej sen... Kardynał Mercier potężnie walił w tę kamarylę... Czy można sobie wyobrazić w Belgji taką zniewagę Cerkwi i duchowieństwa, jak to było u nas, czy można sobie wyobrazić Talerhofy w Belgji? Nigdy? Kardynał Mercier zagrzmiałby tak, że trzęsłyby się fundamenty Watykanu. Bano go się w Watykanie, bo wiedziano, że on gotów w obronie swego narodu przekląć watykańską kamarylę i zrobić widowisko całemu światu.

Wszystkie te brednie wypisuje „Ukraińskyj Hołos" jako wzór do naśladowania dla „ukraińskiego episkopatu".

Na koniec naszego przeglądu podajemy wyjątki z artykułu „Warszawianki" p. t. „Polityka katolicka na Ukrainie". Artykuł ten jest sprawozdaniem rzeczy L. H. Grondijs'a, zamieszczonej w „Mercure de France".

W Paryżu, w kościele Notre Dame na zakończenie obchodu 1600-lecia soboru nicejskiego odprawiono „mszę rosyjską", tj. wedle rosyjskiego prawosławnego rytuału, a nie grecko-katolickiego, a odprawił ją grecko-katolicki metropolita lwowski ks. Szeptycki — o którym p. L. H. Grondijs robi uwagę, że „prawdopodobnie nie poważyłby się jej celebrować że wszystkimi szczegółami w swojej własnej katedrze w Galicji". Prezbiterjum np. oddzielone było w tym celu ikonostasem, a arcy-

---

się jeszcze hodowla wina, dosyć smacznego, lecz przewagę wzięły browary (dawniej w Polsce zwane mielcuchami), a pod koniec XIX wieku było ich w Czechach sto siedmnaście. Produkują przeważnie piwo lekkie t. zw. Pilzneńskie; które wywożone, przynosi im wielkie zyski.

Piwo jest zdrowym napojem, a w miarę używanem, ułatwia trawienie, lecz jest o tyle niebezpieczne, że używane nad miarę, wywołuje pragnienie, które tylko piwem daje się ugasić. Przeto powoduje nadmierne otłuszczenie serca, co Niemcy nazywają sercem piwnem (B i e r h e r z). Takie serce staje się niezdolnem do wszelkiego oporu, przy najlżejszem zapaleniu płuc następuje nagła śmierć. Przeważnie jednak wywołuje nadmierne używanie piwa chorobę nerkową i śmierć przedwczesną.

W Polsce nie warzono piwa na export, bo w kraju wypijano go bardzo wiele a nawet sprowadzano obce, jak np. Świdnickie. Zdaje się, że dopiero w następnym wieku XVII udoskonalił się przemysł browarniczy, mianowicie w miasteczku Warce. O piwie tem pisałem w „G a z e c i e K o ś c i e l n e j", że bardzo smakowało Nuncjuszowi Apostolskiemu Hipolitowi Aldobrandini, tak że następcy swemu zostawił piśmienną instrukcję, jak się ma z tem piwem obchodzić. Co więcej, wspomnienie tego piwa uratowało mu życie, bo już będąc papieżem (Klemens VIII 1700—1721), umierał na wrzód w gardle, tak że otoczenie jego, klęcząc przy łożu odmawiało modlitwy za konających. Palony pragnieniem westchnął papież: „piwa di Warka" na co obecni chórem powtórzyli: „Santa Piva di Warka, ora pernoi". To qui pro quo rozśmieszyło papieża tak, że się zakrztusił, wrzód w gardle pękł i wróciło zdrowie. Zdaje się, że w XVI wieku cieszyło się wziętością piwo, warzone w Przemyślu, bo sprowadzano je także do Krakowa.

Zauważyć jeszcze trzeba, że piwiarnie zwano „celar i neva", podczas gdy szynkownie nazywano „taberna" i w nich sprzedawano także inne napoje, mianowicie gorzałkę, o której później będzie mowa.

Ks. Dr. Chotkowski.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

biskup Szeptycki, w towarzystwie pięciu innych duchownych, odziany w dalmatykę nie w ornat, odprawiał mszę nie przed ołtarzem, tylko dookoła sześciennego ołtarza, wolno stojącego, a odprawiał ją bez dzwonka i ściśle wedle rytuału prawosławnego, chociaż wedle dogmatyki katolickiej. Arcyb. Szeptycki, wypowiedziawszy formułkę konsekracji po katolicku, tj. krótko, musiał potem dość długo, a kłopotliwie czekać, zanim inni duchowni odśpiewali długą formułkę prawosławną.

W dalszym ciągu artykułu, rozpisuje się p. Grondijs o Ukrainie, na której rozróżnia, pod względem religijnym, cztery grupy: najliczniejszą wierną prawosławiu, bardzo słabą „Żywą Cerkiew" bolszewicką o tendencjach wszechrosyjskich, dalej zwolenników niezależnej od Rosji „narodowej Cerkwi ukraińskiej", która rozpadłaby się na sekty, nie mając charakteru apostolskiego i czwartą grupę, chcącej utworzenia „Cerkwi ukraińskiej" pod patrjarchą któryby otrzymał inwestyturę od Papieża. Tę ideę ma podzielać „pewna liczba duchownych ambitnych i grup notablów ukraińskich".

Szkoda, że „Warszawianka" zamiast streszczenia i omawiania owego artykułu nie podała go w dosłownem tłumaczeniu, bo jest tam wiele wiadomości interesujących, które z przedstawienia „Warszawianki" wychodzą niejasno i bałamutnie tak, że trudno spełnić życzenie „Warszawianki", by sfery fachowe osądziły, co w tych wywodach jest prawdą, a co częściową lub zupełną fantazją. *X. F. B.*

Korespondencje.

Sprawozdanie z działalności Koła Teologicznego XX. Stud. Uniw. Lubelskiego za I trymestr r. akad. 1925/26.

W skład Zarządu na r. akad. 1925/26 weszli Koledzy: X. W. Ziemski — prezes, X. Fr. Bobiński — skarbnik, X. St. Cieślik — sekretarz. Kuratorem Koła jest dr. O. J. Woroniecki, prof. Uniw. Lubelskiego, który na jednem z zebrań Koła wygłosił odczyt p. t. „Stanowisko Kościoła wobec reinkarnacji". Wobec szerzących się wśród naszego społeczeństwa błędów nauk teozoficznych, tę dziedzinę uznano za najbardziej nadającą się do opracowań. Rozebrano do opracowań następujące tematy: „Wędrówka dusz u Orygenesa", „Stanowisko św. Augustyna wobec zagadnienia o pochodzeniu duszy", „Spór o arystotelesowską naukę w XIII w. i zakończenie go na soborze wienneńskim", „Doktryna o duszy ludzkiej V soboru lateraneńskiego", „Doktryna o duszy ludzkiej w XIX w.", „Pius X przeciw Güntherowi i Baltzerowi", „Streszczenie dzisiejszej nauki o reinkarnacji" i „Podstawowe sprzeczności między reinkarnacją a chrześcijańską nauką o odkupieniu". Jest w projekcie te referaty wydać w końcu roku, jako pracę zbiorową Koła.

Koło prenumeruje trzy pisma: „Wiara i Życie", „Przegląd Teologiczny" i „Ateneum Kapłańskie". W. b r. akad. Koło liczy 9 członków.

X. St. Cieślik — *sekretarz.*

X. W. Ziemski — *prezes Koła.*

Nekrologja.

Ś. p. X. Mateusz Sos.

Dnia 14-go stycznia b. r. umarł przeżywszy lat 69, długoletni proboszcz w Targowiskach, a wicedziekan krośnieński (diec. przemyska) ś. p. X. Mateusz Sos.

Większą część życia swego kapłańskiego, bo nieomal lat 40 przepędził ś. p. zmarły jako proboszcz w Targowiskach gdzie niestrudzenie, a owocnie pracował sam do końca życia. Zastał kościół ubogi i opuszczony, plebanję i budynki gospodarcze w ruinie, a pozostawił wszystko w najlepszym porządku, bo rozszerzył kościół, wymalował go pięknie, ołtarze ozłocił, dał porządną cementową posadzkę w kościele, parkan z żelaznych sztachet dookoło kościoła, przebudował dzwonnicę i sprawił piękne dzwony. Wybudował nową murowaną plebanję, przebudował i uzupełnił budynki gospodarcze. Aż dziw, że to wszystko zrobić mógł w małej, bo niewiele nad 2000 liczącej, ubogiej parafji i to bez sarkania parafjan. Nie mało w to wszystko włożył swojej energji, pracy i grosza swego nie żałował, choć się z tem przed nikim nie chwalił.

Był to kapłan wielkich cnót, prawdziwie sacerdos secundum Cor Dei. Vir prawdziwie ecclesiasticus, pokorny, pobożny, trzeźwy, o najbardziej wzorowych obyczajach, gorliwy o chwałę Bożą i zbawienie dusz sobie powierzonych. Obowiązkowy do tego stopnia, że gdy ze sąsiedniej wsi Łężan nie przysłano fury, aby mógł pojechać na naukę religji do szkoły 3 kilometry odległej, to piechotą po największych błotach chodził, aby tylko spełnić obowiązek duszpasterski. Te spacery, zdaje się, były ostatecznym powodem jego śmierci. Przykrości miał dużo, boć to parafja położona w Zagłębiu krośnieńskiem. Znaczna część młodzieży i męskiej ludności pracuje w przemyśle naftowym na miejscu i w świecie, nic więc dziwnego, że stamtąd przynosi prócz pieniędzy i złe, nieraz bardzo złe zasady i nawyczki. Bolał nad tem ś. p. ks. Mateusz, robił co mógł, aby złemu zaradzić. Częste misje, rekolekcje, odpowiednie nauki, rozszerzanie odpowiednich pism i książek, niestrudzona praca w konfesjonale i na ambonie, katechizacje niedzielne, popołudniowe, wszystko to było troską niestrudzonego ś. p. księdza Mateusza. Mniej się rozumiał na nowoczesnych metodach duszpasterstwa, jak organizacje pozakościelne. Nie lekceważył ich, ale w pokorze ducha wyznawał, że nie ma do tego zdolności i czasu ani ludzi, na którychby mógł śmiało polegać. Połowicznej roboty nie znał, ani niczego nie robił dla oka ludzkiego, ale uważał, że pierwszym obowiązkiem kapłana - duszpasterza jest przyświecać swoim wiernym przykładem życia skromnego, umartwionego, pobożnego a potem sumienne spełnianie wszystkich obowiązków kapłańskich i duszpasterskich w kościele i szkole. Wzniosłe te zasady wyniósł ze seminarjum w Przemyślu, którem wówczas kierowała umiejętna ręka ś. p. rektora Skwierczyńskiego i zasadom tym pozostał całe życie wierny [1]).

Żył ś. p. ks. Mateusz bardzo skromnie i oszczędnie, majątków nie zebrał, a skromne mienie swoje, składające się z inwentarza żywego, sprzętów gospodarczych

---

[1]) Niezwykła to była postać ś. p. ks. rektora Marcina Skwierczyńskiego, jak i sposób wychowania młodzieży seminarzyckiej. Nie było praw pisanych, ale tradycja rozumna, oparta na znajomości natury ludzkiej i duchu kościelnym, wpajała w kleryków pokorę bez sztucznej uniżoności, szczerość i otwartość w postępowaniu i zachowaniu się wobec przełożonych i kolegów. Tradycji tej pilnowali sami klerycy, jako cennego klejnotu. Jednostki o niskim charakterze, obłudzie, niekoleżeństwie, o usposobieniu delatorskiem nie miały co robić w seminarjum. Ś. p. ks. rektor osobnikom takim oddawał allegata ze słowami: „Oto pan się nie nadajesz na kapłana". I jak doświadczenie okazało nigdy się nie mylił. Słynęła też diecezja przemyska ze swego duchowieństwa gorliwego, karnego i przykładnego daleko poza swemi granicami. My, wychowankowie tej dawnej almae nostrae, których coraz bardziej ubywa, ze szczerą wdzięcznością wspominamy sobie te czasy i ludzi, nieraz mówimy szczerze, że były to najszczęśliwsze chwile w życiu naszem.

i domowych przeznaczył dla zakładu wychowawczego opuszczonych chłopców w Miejscu Piastowem. Niechętnych miał wielu w parafji, bo takich każdy kapłan gorliwy wszędzie mieć będzie, ale szacunek miał powszechny, a jak ostatnie chwile pokazały, miał i wielką miłość u ogromnej większości swoich parafjan.

Cześć Jego pamięci. R. i. p.

X. Michał Sidor.

Z piśmiennictwa.

„Misje katolickie“. Wyborny ten miesięcznik zawiera w ostatnim swoim zeszycie (Nr. 518 za luty r. b.) szereg wiadomości i artykułów zajmujących, pouczających i aktualnych: i tak pisze czcig. Redaktor X. J. Krzyszkowski o trzech jubileuszach (Zgromadzenia XX. Salezjanów, medjolańskiego Seminarjum Misji zagranicznych i Zgrom. Ojców Białych Kardynała Lavigerie) i w dalszym ciągu o Męczennikach kanadyjskich. Dalej znajdujemy tu trzy listy Misjonarzy — „Rozmaitości“ dalszy ciąg opowiadania: „Czarna suknia“, wiadomość z Bośnji, Mandżurji, z polskiej misji w Rodezji itd.

Prenumerata pozostała w tym roku niezmieniona (9 zł. rocznie, 4·50 półrocznie w Polsce a zagranicą 11 fr. szwajcarskich rocznie). Adres Redakcji: Kraków, Kopernika 26.

X. P.

Une Conquête de St. Thérèse de l'Enfant-Jesus: Sr. Marie-Ange de l'Enfant-Jesus. Corie d' une lettre cirenlaire envoyée aux Monastères du Carmel après sa mort. 1910. Lisieux. — S. Marja nazywa się sama zdobyczą S. Teresy od Dz. J. Chce iść w jej ślady. W 28 r. życia r. 1909 umiera jako przełożona Karmelu w Lisieux. Z twarzy nawet podobna do swej Poprzedniczki, zresztą natura może mniej szczęśliwa i mniej wyposażona w dary przyrodzone, niż św. T. Książeczka pociąga serdeczną prostotą, opiera się przedewszystkiem na zapiskach S. Marji. 117 stron. Wartoby przetłumaczyć.

K. B.

Calendrier des Missions Belges 1926. 5 fr. belg. i porto 2·20 fr. Nabyć można: Ligue Pro Apostolis. 4 rue des Ursulines Bruxelles. — Ozdobny, niezmiernie zajmujący kalendarz o 365 podwójnych stronach (po 1 kartce codzień) zawiera compendium pracy belgijskich misjonarzy i misjonarek. Jedna strona kartki przedstawia ilustrację, a druga — wiadomości z adresem. Rzecz pomysłowa i bardzo praktyczna. Kto wie, czyby nie warto ułożyć czegoś analogicznego o polskich misjonarzach, których będzie kilkaset? Byłby to bardzo ciekawy przegląd pracy kulturalnej dla Kościoła naszych rodaków. Czy „Misje Katolickie“ nie chciałyby rozważyć propozycji? W ich ręku bowiem pewnie koncentrują się wieści o polsk. misj. na całym świecie.

K. B,

M. B. Lepecki. Zazdrosna dżungla i inne opowieści egzotyczne. Warszawa, 1925 (Stron 130. Bibljoteka Domu polskiego).

Są to obrazy z puszcz brazylijskich i z życia ich mieszkańców, skreślone rzekomo na podstawie własnych spostrzeżeń autora. Są to powiastki po większej części wstrętne i plugawe w stylu brutalnie naturalistycznym. Na str. np. 10 czytamy o zgwałceniu Indjanki przez białego, dalej o „człowieku-buhaju“, którego zmuszają Indjanie, schwytawszy go, do zapładniania swych żon i córek! Autor nie wierzy, jak sam pisze (na str. 114) w żadne „rzeczy nadprzyrodzone“, — za to wierzy w pochodzenie człowieka od małpy (p. str. 80). Dużo tu zresztą znajdujemy wyrazów brazylijskich, nie przełożonych na jęz. polski (np. na str. 15: mangueiry, manżole i inne).

X. A. P.

Bibljoteka Domu Polskiego. Przed rokiem zaczęło wychodzić w Warszawie wydawnictwo: Bibljoteka Domu Polskiego.

Nowe wydawnictwo poleciły chętnie czasopisma katolickie i Organizacje oświatowe w tej myśli, że wreszcie znajdzie się pożyteczna książka w polskim domu i dla polskiego ludu. Niestety zostaliśmy wprowadzeni w błąd. O ile jeszcze w ubiegłym roku wydawcy potrafili się zamaskować i nie powiedzieli jasno, kto są, to dzisiaj odsłonili przyłbicę. Ostatnia ich książka: M. B. Lepeckiego „Zazdrosna dżungla“ jest ordynarnym stekiem plugastw, ubliżającym człowiekowi, który cośkolwiek szanuje swą godność i ma jakie takie sumienie i wstyd.

Czuję się wobec tego zobowiązanym w imię dobra naszego ludu polskiego i naszej młodzieży napiętnować Bibljotekę Domu Polskiego i ostrzec wszystkich przed wpuszczeniem w dom polski i do serc polskich tego rodzaju — „oświaty“.

X. Rogóż (Tarnów).

Nadesłano do Redakcji:

Ludwig von Pastor. Denkschrift an den 70 Geburtstag. Zum 40 Jahrestag des erstmaligen Erscheinens der „Geschichte der Päpste“, herausgegeben von Seinen Freuden. Als Manuskript gedruckt. Freiburg i. Br. 1926. Herder & Co. Str. 55.

Moderni Konvertiti. Napisao Dr. Fr. S. Petrov, O. F. M. (Knjižnica „Nove Revije“ Makarska). Split, 1926. Str. 39.

Sadanje stanje srpske Crkve. Napisao O. Roko Dr. Rogošić, O. F. M. (Knjižnica „Nove Revije“ Makarska). Split, 1926. Str. 19.

Kapistran Romeis: Prinzessin Anna vo Preussen. Ihr Weg zur katholischen Kirche. Nakład Herder'a. Fryburg w Br. 1926. II i III wydanie. Str. 153.

Jasus Christus, Sein Leben, seine Lehre und sein Werk — von **Dr. August Reatz** II i III wydanie. Herder, Fryburg w Br. Str. 395.

Gespräche mit einem Gottlosen von **Helmut Fahsel**. Herder, Fryburg, 1926. Str. 214.

Przegląd Powszechny. Treść Nr. z marca 1926: Akcje pracy (A. Szymański). Einsteinizm a poglądy filozofji chrześcijańskiej (Józef Tyszkiewicz). Teorja względności a eksperyment Michelsona (L. Wrzoł). Rosyjski romantyk nawrócony (R. Blüth). Gobeliny francuskie w Polsce (J. Pagaczewski). Towianizm na tle historycznem (J. Kallenbach). Przegląd piśmiennictwa. Sprawy Kościoła.

Scholastik. Vierteljahresschrift für Theologie und Philosophie. Herausgegeben von den Professoren des Ignatiuskollegs in Valkenburg. I Jahrgang, Heft 1. Freiburg i. Br. 1926. Herder & Co.

„Hodurowcy“ napisał X. Kazimierz Bisztyga T. J. „Głosy katolickie“. Nr. 304.

Żydzi w nowej Polsce. Napisał ks. K. Bisztyga T. J. (Głosy katolickie). Wydawnictwo Księży Jezuitów.

Ks. Jan Rostworowski T. J. Charakter i znaczenie biskupstwa w pierwszych dwóch wiekach dziejów Kościoła. Przyczynek do badań nad początkiem episkopatu. Kraków. Nakładem Wydawnictwa Ks. Jezuitów. Str. 324 dużego formatu.

Komunikaty.

VI Kongres katolicki międzynarodowy „Ika".

Na zaproszenie i pod patronatem J. E. X. Chassagnon, biskupa z Autun, VI Kongres dzieła katolickiego „Ika" odbędzie się w dniach 9—13 sierpnia w centrum kultu Serca Jezusowego i Towarzystwa Królestwa społecznego Chrystusa — w Paray-le-Monial. Przedmiotem obrad Kongresu będzie „Królestwo społeczne Chrystusa" w odniesieniu do rodziny, życia gospodarczo-społecznego, narodowego, międzynarodowego i t. d.

Wszelkich informacyj udziela: M. G. de Noaillat, Paray-le-Monial, Saone et Loire, France, Musée du Hiéron.

W siedmsetną rocznicę śmierci św. Franciszka z Assyżu.

Na rok bieżący 1926 przypada siedmsetletnia rocznica śmierci św. Franciszka z Assyżu, tej bezspornie najpiękniejszej postaci średniowiecza.

Toż nic dziwnego, że gdy obecnie zbliżyła się siedmiowiekowa rocznica śmierci tego wielkiego sługi Bożego, to Stolica Apostolska pierwsza dała hasło do uroczystego obchodu tego pamiętnego skonu. Ojciec św. Pius XI w swem przemówieniu do generałów zakonów serafickich zaznaczył, że jest jego życzeniem, żeby przez rok cały obchodzono uroczyście tę 700-letnią rocznicę śmierci Franciszkowej, przyczem dodał: że ten jubileusz nie dotyczy li tylko synów i córek duchowych serafickiego Patrjarchy, lecz wszystkich wiernych Chrystusowi.

I u nas w Polsce za inicjatywą Prowincjałów zakonów serafickich zawiązał się pod protektoratem Nuncjusza Apostolskiego i Episkopatu polskiego obszerny komitet jubileuszowy, w którego skład weszły wybitne jednostki wszystkich warstw społecznych Krakowa.

Komitet ten uchwalił:

1. Główny ogólno-polski obchód jubileuszowy odbędzie się w Krakowie w dniach 2, 3 i 4 lipca 1926 r. w sposób jak najbardziej uroczysty. Do przybycia na ten obchód główny zaprasza Komitet wszystkich czcicieli sw. Franciszka z Assyżu. Szczegółowy program obchodu będzie osobno ogłoszony.

2. We wszystkich innych miejscowościach poza Krakowem, prosi Komitet duchowieństwo miejscowe o zawiązywanie komitetów lokalnych, celem zorganizowania jak najliczniejszego udziału w obchodzie krakowskim, oraz urządzenia w ciągu roku jubileuszowego 1926/7 na wzór głównego obchodu, obchodów miejscowych.

3. Członkowie komitetów miejscowych wchodzą w skład ogólno-polskiego Komitetu.

4. Dobrowolne ofiary na urządzenie obchodu połączonego ze znaczniejszem dziełem Miłosierdzia należy przesyłać Komitetowi głównemu w Krakowie czekiem P. K. O. nr. 151.563 (rach. Generalnego Sekretarjatu III Zakonu w Polsce).

Komitet jubileuszowy wykonawczy.

W Domu rekolekcyjnym XX. Jezuitów w Dziedzicach (Śląsk) odbędą się rekolekcje dla WW. Księży: Początek dn. 19 kwietnia godz. 7 wiecz. Zakończenie dn. 23 kwietnia godz. 7 rano.

O wczesne zgłoszenia uprasza: Ks. Józef Bok T. J. rektor domu.

Dom Księży w Truskawcu.

(Ciąg dalszy).

Wykaz księży z **archid. krakowskiej,** którzy złożyli pod koniec roku na Truskawiec jako udział kwotę następującą w zł.:

Bienias Józef 38·68, Chrucki Józef 39·16, Dunajecki Józef 51·56, Flasiński Fr. 24·79, Jaworski Wł. 105·—, Krzysica Marc. 105·—, Kołodziej Mich. 34·02, Kowalczyk Woj. 27·14, Mendyk Wł. 25·—, Macheta Wł. 24·22, Nieć Józef 34·95, Skoczyński Stef. 105·—, Wietecha Mich. 26·25, Rączka Józef 55·—, Piechnik Józef 26·—, Stojanowski R. 26·—, Rospond K. 26·—, Pustelnik Jan 26·25, Wojewodziec Jan 26·25, Kasprzyk Ludw. 26·25, Pietnak Ludw. 105·—, Dr. Kulinowski J. 20·—, Piasecki Adam 22·50, Stenko Izydor 38·—, Tabasiewicz Jan 104·—, Zeidler Ant. 19·75, Związek Kapł. 250·—, Zagrodzki Adolf 28·50, Chrucki Józef 39·16.

Na fundusz wydawniczy im. Ks. Arcyb. Bilczewskiego złożyli w dalszym ciągu w zł.: Najprzew. Ks. Arcyb. Twardowski 200·—, Ks. Wład. Biały 20·—, WPan Jaworski kierow. szkoły 5·—, Ks. Dr. Tarnawski 10·—, Ks. Sadowski Czernichów 2·—, Ks. Adamski Zaleszczyki 10·—, OO. Kapucyni Kraków 10·—, JPani Lanckorońska z Proszowa 5·—, Ks. Fr. Rawicki Budzisław 10·—, Ks. Woyciechowski 5·—.

Odpowiedzi Redakcji.

X. T. G. w T. Recenzję X. M. S. oddaliśmy Redakcji Miesięcznika Katechetycznego, ponieważ chodziło tu o podręcznik szkolny. — **Zarząd Zjedn. Kół Teol. w Kr**. Sprawozdanie z III Zjazdu Kół Teol. było już w „G. K." ogłoszone. — Sprawozdanie lubelskie zamieszczamy. — **Anonimowi z P.** Zupełnie zgadzamy się na to, iż książka tego rodzaju jak „Życie i śmierć Mikołaja Kurbowa" Illji Erenburga nie powinna wogóle znajdować się w księgarni katolickiej, tem bardziej na „składzie głównym". — **X. K. L. w W.** Informacji w sprawie wyjazdu na Kongres eucharystyczny w Chicago udziela: Biuro pracy Katolickiej w Warszawie, ul. Miodowa 17.

Wiadomości diecezjalne.

Odznaczenia papieskie. XX. Józef Michalak (diec. płocka), Juljan Roczkowski (diec. warszawska) i Józef Del Campo Scipio (diec. lubelska) zostali mianowani prałatami domowymi Jego Świątobliwości. — X. Antoni Gruszczyński (diec. płocka) szambelanem tajnym J. Św.

Nominacja. X. dr. Aleksander Wóycicki został zamianowany zwyczajnym profesorem chrześcijańskich nauk społecznych na wydziale teologicznym Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie.

Diec. tarnowska. Przeniesiony wikarjusz X. Jan Curyłło z Dębicy do Olszyn ad Ołpiny ad person. aegr. parochi.

Administratorem w Bieczu zamianowany X. Stanisław Mroczka, wikarjusz tamże.

Zmarli: X. Andrzej Solecki, prob. w Bieczu — ur. 1859, wyśw. 1884; X. Michał Januś, emeryt — ur. 1862, wyśw. 1888, zmarł w Rysiu; X. Stefan Bombicki, emeryt — ur. 1879, wyśw. 1903, zmarł w Krakowie. — R. i. p.

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna“. Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik.
Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna“ pod zarządem Jana Przyszlaka — Lwow, Ormiańska 13.